

## Błyski



## Miłość bez puenty

*Dorobek Tadeusza Kolańczyka – wszechstronnego i wyrazistego artysty związanego z Głogowem wzbogacił się w ostatnich miesiącach o nowy zbiór, w którym poeta zmagą się z mitem kobiety i rozterkami niespełnionego kochania. Ta właśnie miłość bez puenty jest głównym i głęboko rozważanym wątkiem zbioru.*

### Anna Dominiak

Oprócz oczywistych afektów i uniesień jest w poezji miłosnej Tadeusza Kolańczyka jakiś rodzaj stoickiej melancholii i pogodnej rezygnacji wynikającej z dojrzałego spojrzenia na miłość, która nie zawsze może doczekać się puenty w spełnieniu. Najnowszy tomik wymownie nazwany przez autora „Nienazwane” sugeruje istnienie rzeczywistości emocjonalnej, która nie może lub nie powinna znaleźć swojej ekwiwalencji w języku. Motto zbioru, upatrujące istoty życia nie w ilości oddechów, lecz chwilach, które zapierają dech w piersiach, można czytać jako swoiste credo artystyczne i życiowe poety. Bo Kolańczyk te przyspieszające puls momenty z pasją kolekcjonera gromadzi i z czułością wrażliwego poety zapisuje:

*Nagle  
wszystko zaczęło wielokrotnie  
odtąd już nic nie jest takie samo  
a wszystko piękniejsze na pozór*

Kolańczyk podejmuje próby opisanie fenomenu kobiety, której żywioł zawłaszcza podstępnie i którego nie można żadną mocą ujarzmić. Zakłóca nawet chwile przeznaczone na modlitwę, wdziera się w sny, wystawia na niełatwe próby osamotnienia i tęsknoty. Kobieta nie przestaje zdumiewać, jej siła mimo eterycznej powłoki poraża, choć świadomość uwarunkowań życia nie pozostawia

złudzeń, że będzie ona zawsze bohaterką marzeń, które się nie spełniają:

*Pod powiekami  
nachodzisz mnie naga  
nawet w momentach  
gorliwej modlitwy*

*nałym ruchem głowy  
odtrącam myśl grzeszną  
ale ty wracasz i wracasz  
wielokroć*

*a przecież*

*wersety moje w twojej też  
intencji*

(„Kusząco”)

Marzenie o Szeherazadzie jest z góry skazane na pozostanie w przestrzeni snów, jednak tęskniący bohater nie przestaje zachwycać się baśnią, która wypełnia jego wewnętrzną przestrzeń.

Czytając ten zbiór, trudno oprzeć się wrażeniu, że napięcie rodzące się na styku pragnienia i niespełnienia generuje energię potrzebną do wielowymiarowego i twórczego życia. To także z niespełnień, dotyków, których nie było, czerpie swoje siły artystyczne i życiowe Kolańczyk.

Pejzaże „Nienazwanego” tworzy specyficzny dla tej poezji sztafaż, na który składa się cała gama rekwizytów budujących romantyczne obrazy miłości. Są motyle, obłoki, liście, sny, mgły, słoneczne poranki i jesienne wieczory. I dużo nocy, bo to w jej aurze rodzą się marzenia i rozwijają fantazje. Jest też pełna gama emocji – od zachwyty po poczucie, że życie to uwierający płaszcz z ciężkim kołnierzem. Te emocje jednak, co charakterystyczne dla języka poety z Głogowa, są mocno stonowane, jak gdyby przepuszczone przez filtr rozumu i życiowego doświadczenia. Ale jak słusznie zauważa autorka postłowa, Maria Aulich, Kolańczyk wbrew tytułowi o tej rzeczywistości mówi. Być może jego wersy są kluczeniem w poszukiwaniu najważniejszego nazwania interesujących go treści, tak by dać w wierszach jak najbardziej adekwatną formułę nigdy nieucieleśnionych pragnień. I formuła ta, mimo wysiłków, pozostaje nieodnaleziona, stąd tytuł.

Atencja i czułość, którą otoczona zostaje w tych wierszach kobieta, przeplata się z melancholią wynikającą z uświadomienia nieusuwalnych praw życia. Podmiot zdaje się mieć przeświadczenie, że spełnienie tych marzeń mogłoby unicestwić wyjątkowość doznań, dlatego godzi się, by obiekt pragnień pozostawał w sferze snów, poza zasięgiem dłoni:

*otwarłaś się do mnie  
jeszcze po ciemku  
tak zwyczajnie objęciem  
przez ciepło polaru  
i ustąpiła klamka ust  
(...)  
to był dobry sen*

To bardzo romantyczna wizja miłości, momentami werteryzna w skali przeżycia, ale na szczęście nie implikuje ani historycznych gestów, ani autodestrukcyjnych odru-

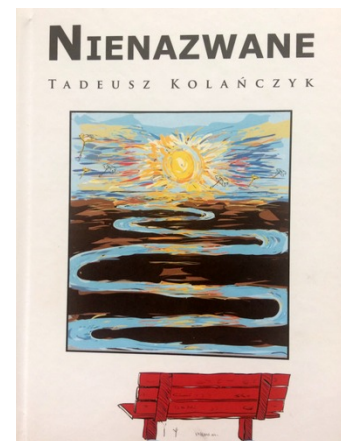
chów. Podmiot-bohater to dojrzały, pogodzony z niespełnieniem Werter, który potrafi z tego niespełnienia czerpać twórczą moc. Tak, jakby brak leżał u podstaw tworzenia, jakby niezrealizowana tęsknota warunkowała artystyczną pełnię, czyniąc życie w jakiejś mierze tragicznym, ale głębokim równocześnie. Bohater wydaje się być wielokrotnie mieszkańcem swoich snów, jego światy sytuują się wewnątrz nich, zatracając powiązania z realnym życiem, choć ich źródło z tego życia wyrasta. Miłość niespełniona zatem nie prowadzi bohatera na manowce rozpacz, raczej twórczo go pobudza. Obecne są tu w tle także rozterki sumienia stanowiące jeszcze jeden aspekt naznaczonej bolesnym rozdarciem rzeczywistości podmiotu. Wykorzystana figura nienazwania podkreśla dobitnie, że bohater ma świadomość braku możliwości spełnienia, a tęsknoty od początku są tu zakwestionowane jako nieosiągalne. Narażony na nieustanne udręki pozostaje w klimacie iluzji.

Czułość formułowanych westchnień i deklaracji staje się znamieną dla stylu poetyckiego Kolańczyka traktującego materię słowa z ogromnym pietyzmem. Spotykamy tu wiele wyczelowanych metafor, lekkich i pełnych subtelnej finezji wersów świadczących o przywiązaniu głogowskiego poety do tradycyjnego języka liryki. Ale też jego fraza, z którą zgodnie współgra subtelna kreska poznańskiego ilustratora Dominika Lesiczki, wielokrotnie odświeża ten tak bardzo wyeksploatowany w poezji motyw.

Są w tym zbiorze także akcenty metapoetyckie, jak na przykład w tekście, w którym sam wiersz jako silnie związany z doświadczeniem miłosnego afektu, staje się obiektem czułych zabiegów:

*zanim wiersz o tobie napiszę  
zamykam go w dłoniach  
długo nie otwieram  
boję się by nie odrzucił  
półki nie odstąpi czułości  
pulsowania*

Zdecydowanie totem tym Tadeusz Kolańczyk po raz kolejny opowiada się po jasnej stronie życia, afirmując trudną naturę niespełnionej miłości, bez której życie byłoby tylko sumą niewartych zapisania oddechów. ■



Tadeusz Kolańczyk, „Nienazwane”. Ilustracje Dominik Lesiczka, Kraków 2016, s. 48.